Nr. 115. Lwów — Środa dnia 22 Maja. Rok 1907.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible] przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible] Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronie: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] tłustym garmonderm „ „ 5 h. koresp. prywatne „ „ 9 h. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenie: wiersz petitowy [illegible] jego miejsce . . . . 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś:		św. Julii P.		Izajasza Pror.	Adres Redakcyi i Administracyi:	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca o godz. 3 min. 44	Długość dnia godzin 15 min. 14
Jutro:		św. Dezyderyusza		Szymona Zeloty	Lwów, ul. Sykstuska l. 45.		Zachód „ „ 6 „ 58	Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Lwów, 21 maja.

W życiu społeczeństwa, pozbawionego własnej państwowości, a tem samem i opieki prawa narodowego, bywają chwile, w których sumienie publiczne musi się odezwać w roli oskarżyciela i sędziego; bywają bowiem czyny, które nie dadzą się podciągnąć pod kryterya paragrafów istniejących kodeksów, które jednak ze stanowiska narodowego jako zbrodnicze uznane być muszą. Takim zbrodniczym czynem jest wszystko, co kala społeczeństwo, co je demoralizuje, rozkłada i odporność jego niszczy.

Od szeregu lat stał się Lwów siedzibą bandytyzmu moralnego, uprawianego konsekwentnie na szpaltach *Monitora*, paszkwilowego tygodnika.

Redaktor tego pisma, Ernest Breiter, człowiek obcy nam pochodzeniem, krwią i tradycyą, schroniwszy się za parawan nietykalności, którą zawdzięczał mandatowi poselskiemu, plwa jadem na całe społeczeństwo polskie, na naszą pełną chwały przeszłość, i stekiem obelg obrzuca najwybitniejszych w narodzie ludzi.

W miarę bezkarności, wywołanej brakiem należytej ochrony czci obywatelskiej, wzrasta jego bezczelna napastliwość; pokrzywdzeni bowiem, nie mając zaufania do wykonawców sprawiedliwości, skrępowanych przestarzałymi przepisami z jednej, a nie męską obawą przed bandytyzmem *Monitora* z drugiej strony, nie myślą nawet o szukaniu zadośćuczynienia.

Tak więc dzieje się, że najniewinniej pokrzywdzeni milczą i cierpią — a bandytyzm tryumfuje. Prawda, że ludzie rozumni i uczciwi dawno już pogardą otoczyli to niegodne pismo i uznali, że nie potwarze i oszczerstwa, ale chyba pochwały na szpaltach jego są obelgą, nie mniej przeto szeroki ogół przyjmuje bezkrytycznie zarzuty i zatruwa się ich jadem, ze szkodą poczucia narodowego.

Tam, gdzie austryackie prawa okazują się niedostateczne, tam muszą znaleźć zastosowanie prawa, zapisane w naszem narodowem sumieniu. A to sumienie mówi nam, że cała działalność Ernesta Breitera jest nietylko ze stanowiska spotwarzonych jednostek, ale ze stanowiska narodowego zbrodniczą i zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Oszczerca i potwarca ludzi wypróbowanego patryotyzmu i osiwiałych w służbie publicznej jest równocześnie wrogiem narodu i społeczeństwa, w którego łono wszczepia demoralizacyę i rozkład. Ernest Breiter musi być traktowany jako wróg narodu, gdyż zawsze i wszędzie łączy się z wrogami naszymi i popiera w miarę sił swoich działalność ich, skierowaną przeciw pracy dla naszej przyszłości.

W ostatnich tygodniach ubiegania się jego o mandat poselski, potrzebny mu dla dalszego osłonięcia się przed odpowiedzialnością karną, szalała na szpaltach *Monitora* formalna orgia bandytyzmu w interesie Ernesta Breitera.

Najpoważniejsi w narodzie ludzie, najzasłużeńsi i sumienni na polu publicznem pracownicy zostali obrzuceni błotem i piętnowani jako zbrodniarze; każdy, kto nie uznawał p. Breitera, szykanowany był w najohydniejszy sposób. Ale nie dosyć na tej walce z ludźmi, którzy stali mu w drodze do zaspokojenia nieuprawnionych ambicyi. W ostatnim numerze ośmielił się napaść na dwóch dostojników Kościoła, x. arcybiskupa Bilczewskiego i x. arcybiskupa Teodorowicza, w sposób tak nikczemny i podły, że na napiętnowanie go brak nam słów zaiste!

Nikczemność tego wystąpienia jest tem większa, że Ernest Breiter poprzednio już zapowiedział pomstę na xx. arcybiskupach za to, że spełniając swój obowiązek, bronią lud, pieczy ich powierzony, przed moralną trucizną, szerzoną przez Ernesta Breitera.

Prasa polska we Lwowie powołana jest dać w takiej chwili wyraz powszechnemu oburzeniu z powodu tak niesłychanego nadużywania wolności druku i agitacyi politycznej.

Nigdzie na świecie ludzie cywilizowani nie pozwalają na znieważanie instytucyj, stanowiących historyczną własność i czynnik ich narodowego bytu. Nam Polakom, nie mającym własnej państwowości, więcej niż komukolwiek zależy na powadze Kościoła. Dlatego opinia publiczna, pragnąca widzieć Kościół i duchowieństwo odgraniczonymi od sfery bieżących spraw politycznych z jej praktykami i namiętnościami, wprost i bez zastrzeżeń piętnować musi jednostki, któreby dla celów agitacyjnych chciały wciągać w szranki utarczek politycznych przedstawicieli Kościoła, otoczonych czcią powszechną.

Dotknięta w osobie naszych arcybiskupów godność społeczeństwa domaga się zadośćuczynienia ze strony opinii publicznej. Jeżeli sami nie damy dowodu, że umiemy bronić czci naszego społeczeństwa w jego instytucyach i najwyższych posterunkach, to kto nas będzie szanował?

Tem bezwzględniej bronić się musimy od działalności rozkładowej takich jednostek, jak Breiter, dla których hasła polityczne są tylko pozorem, osłoną karyery prywatnej. Wyrzekały się wspólności z Breiterem nawet organizacye socyalistyczne, tem mniej ogół polski nie ma z nim nic wspólnego. Sprzymierzają się z nim tylko żywioły obce, którym zależy na osłabieniu społeczeństwa polskiego.

Jako przedstawiciele opinii publicznej, zwracamy się do całego społeczeństwa, aby temu bandytyzmowi samo dało odpór.

Kwestya agrarna za kordonem.

W roku przeszłym była najważniejszą sprawą w dumie rosyjskiej kwestya upaństwowienia wszystkiej bez wyjątku ziemi i rozdania jej chłopom. Socyaliści wszelkich odcieni traktowali ją zupełnie poważnie, a kadeci tylko jako bardzo hazardowny polityczny manewr, mianowicie chodziło im o pociągnięcie za sobą całego ludu wiejskiego i o wyniesienie się na jego barkach do władzy, a co potem zrobią ze swym agrarnym projektem, o to głowa ich nie bolała. Zapewne wiedzieli, że rząd raczej rozwiąże dumę, niż przystanie na upaństwowienie ziemi, zgoła niemożliwe z powodu kredytowych zobowiązań wobec zagranicy. Chcieli więc tanim kosztem, gdyż jedynie za cenę popularnego hasła, pozyskać sympatyę 80-ciu milionów chłopów, a śmiertelnie zrazić ich do rządu i w ten sposób nie dopuścić go do reakcyi. Tak dużo liczyli na rewolucyjną wartość swego agrarnego pomysłu, że zachowywali się z rządem jak rozhukane lwy, a w końcu pojechali do Wyborga, co — wedle ich nadziei — miało stać się początkiem rewolucyjnego huraganu. Lecz rząd oznajmił przez Goremykina, że o upaństwowieniu ziemi mowy być nie może, natomiast bezrolni i małorolni chłopi otrzymają parcele z dóbr państwowych. Z tego stanowiska ministeryum nie zeszło. Nastąpiło rozwiązanie dumy, a potem wycieczka kadetów i socyalistów do Wyborga, — wycieczka po zawód, bo chłopi nie zrobili hajdamackiej rewolucyi.

Projekt agrarny stał się dla kadetów obowiązkowym ciężarem, — więcej nawet, niż ciężarem, bo niby koszulą Dejaniry, którą wedle greckiej legendy zdjąć można było z siebie nie inaczej, jak z ciałem, to znaczy, że dopóty życia kadetów, dopóki będą dobijali się dla ludu „ziemi i woli“, przyczem pod wyrazem „wola“ rozumiało się nie swobody polityczne, lecz to, co lud nazywa „wolą“, t. j. w bród drzewa z lasów, wody na młyny, pastwisk dla bydła i t. d.

Ponieważ projekt agrarny stał się dla kadetów takim obowiązkowym ciężarem, przeto w tym roku znowu z nim wystąpili, ale tym razem pomysł ich jest nieco praktyczniejszy. W opracowaniu byłego ministra rolnictwa, a teraźniejszego ich wodza Kutlera, tak on wygląda: nie wywłaszczać ziemi, lecz ją wykupić, a nabywać przedewszystkiem taką, na której właściciele sami nie gospodarują, nie mają ani budynków, ani inwentarza, lecz z dawien dawna wydzierżawiają chłopom; jeżeli tej ziemi okaże się za mało, nabyć zadłużoną, trzymając się takiego porządku, że folwarki w najgorszej kulturze idą najpierw na parcelacyę, po nich — folwarki średnio zagospodarowane, a dopiero w końcu — prowadzone wzorowo. Akcyę parcelacyjną przeprowadzą w całem państwie komisye obywatelskie z dodatkiem czynowników. Wyjątek pod tym względem stanowi Królestwo Polskie, w którem z powodu odmiennych warunków bytu mogą być inne normy i sposoby postępowania. Tej odmienności warunków bytu na Litwie i Rusi kadeci nie przyznali, lecz akcyę parcelacyjną w owych krajach wciągnęli do ogólno-rosyjskiego planu.

Projekt kadecki podobał się tylko kadetom. Nie mógł podobać się rządowi, bo daleko odbiegł od jego projektu, ogłoszonego w roku przeszłym przez Goremykina. Nie podobał się prawicy dumy, bo gdyby był wykonany, kadeci uchodziliby w oczach ludu za dobroczyńców, zbawców, cherubinów. Polacy zarzucili mu dwie wady: jedną, że chce rozstrzygnąć kwestyę agrarną przed nadaniem Litwie i Rusi samorządu ziemskiego, a to jest dla naszego narodu rzecz ważna, bo w owych krajach schłopienie ziemi jest nietylko przejściem jej od jednej warstwy społecznej do drugiej, ale także od Polaków do nie-Polaków, czyli że tu wchodzi w grę kwestya narodowego stanu posiadania. Przy braku samorządu ziemskiego, a więc i komitetów obywatelskich, czynownictwo wywłaszczy polskich ziemian, a kolonistów sprowadzi choćby nawet z głębi Rosyi. Z tym zarzutem bezpośrednio łączy się drugi: bezrolny chłop z Królestwa, sąsiad o miedzę z Litwą lub Białorusią, nie dostanie tam ziemi, a może ją dostać chłop z nad Wołgi, z Uralu, Bóg wie skąd. Tymczasem Królestwo posiada ogółem ziemi 11,297.029 dziesięcin, z tego zaś chłopi już mają 5,508.092. Po odliczeniu ziemi, należącej do wojska, instytucyj publicznych, prawosławnej cerkwi, do państwa i dóbr cesarskich, pozostaje folwarcznej w rękach osób prywatnych 3,269.636 i majorackiej 346.896, razem więc takiej, którą można wywłaszczyć na rzecz chłopów, 3,616.532 dziesięcin. Nie wystarczy jej dla wszystkich bezrolnych i małorolnych chłopów na parcele takiej wielkości, jakie otrzymają chłopi w głębi Rosyi. Dać im mniej, — czuliby się skrzywdzonymi, a dać im tyleż, lecz tych, dla których nie wystarczy ziemi, wysłać na Litwę lub Ruś — nie można, bo w tych krajach, wedle kadeckiego projektu, będą rządzili czynownicy, rosyanizatorzy. Słowem, z powodów socyalnych i narodowych, projekt kadecki jest nietylko niewygodny, ale nawet niebezpieczny dla nas.

Wreszcie nie podobał się ten projekt socyalistom w dumie, jako wodnisty w porównaniu z przeszłorocznym. I tu socyaliści wydarli z rąk kadeckich godło dobroczyńców ludu, bo przedstawili swój własny następujący projekt:

„Wszelka własność ziemska w granicach całego bez wyjątku państwa rosyjskiego będzie zniesiona. Wszystkie grunta, lasy, wody i to, co się znajduje pod ziemią, staje się wspólną własnością całej ludności. Wszyscy obywatele i obywatelki mają równe prawa do takiego obszaru ziemi, jaki zdołają uprawić bez pomocy najemnej. Każdy obywatel lub obywatelka dopóty posiada zajętą przez się ziemię, dopóki ją uprawia.“

Krótko, węzłowato i bardzo zrozumiale dla chłopów. Więc też oni wszyscy, ilu ich jest w dumie, podpisali ten wniosek, zarówno trudowicy i socyaliści, jak należący do kadetów i do prawicy. Nie uczynili tego tylko polscy.

Wedle zapowiedzi, rząd niebawem ma złożyć swe oświadczenie. Niezawodnie będzie ono w zasadzie takie, jakie rok temu złożył Goremykin. Tu więc może powstać zatarg, burza pełna poświstów — i nastanie dla dumy moment krytyczny.

Pojedynek Brianda z Jaurèsem.

Bój socyalistów z francuskim gabinetem Clemenceau trwał w parlamencie paryskim cały tydzień i — jak już wiadomo z telegramów — skończył się zwycięstwem rządu: umiarkowani republikanie dorzucili swe głosy do głosów innych stronnictw republikańskich, więc choć z tego „bloku“ wystąpili socyaliści, Izba dała rządowi votum zaufania większością 343-ch głosów przeciw 210-ciu. Człowiekiem, który pobił socyalistów, był minister oświaty i wyznań Briand, sam do niedawna bardzo purpurowy socyalista. Dlatego ta bitwa jest ciekawa.

Musimy tu przypomnieć, o co walczono. Kiedy w kwietniu socyaliści zaczęli propagować strejk powszechny na 1-go maja, gabinet p. Clemenceau wystąpił przeciw tak zwanej „jeneralnej federacyi pracy“, t. j. przeciwko związkowi wszystkich syndykatów robotniczych. Ta instytucya, subwencyonowana ze skarbu państwowego, a pierwotnie założona dla obrony interesów robotniczych, zmieniła się z czasem, wbrew swej ustawie, zabraniającej jej zajmować się polityką, w główne ognisko propagandy rewolucyjnej i anarchistycznej. W niej organizowano wszelkiego rodzaju strejki, podburzano robotników przeciwko pracodawcom, zachęcano do gwałtów i krzewiono agitacyę przeciwko armii. Radykalny gabinet p. Clemenceau długo spoglądał na to jeśli nie pobłażliwie, to w każdym razie spokojnie. Miarka cierpliwości przebrała się jednak z chwilą, gdy za przykładem robotników podążyli urzędnicy państwowi, zaczęli się organizować w syndykaty i łączyć z rewolucyjną federacyą pracy, upatrując w tem najskuteczniejszy środek obrony swych interesów.

Ale środek ten, prowadzący też do rozluźnienia dyscypliny i do uniemożliwienia rządów, nie podobał się rządowi nawet tak radykalnemu i wyrozumiałemu na wszelkie zapędy rewolucyjne, jak obecny gabinet.

P. Clemenceau, przypomniawszy sobie swą karyerę dziennikarską, odpowiedział na żądania urzędników w kilku artykułach, wytykając urzędnikom całą niedorzeczność ich pomysłu i niebezpieczeństwo jego dla życia państwowego. Następnie zaś, sprzykrzywszy sobie tę polemikę, zamknął do kozy kilku najkrzykliwszych rzeczników syndykalizmu urzędniczego. Za jego przykładem podążył Briand, który jako minister oświaty, złożył z urzędu przywódcę związku nauczycieli, łączących się również w syndykaty.

Tym stanowczym krokiem ściągnął Briand na siebie gwałtowną nienawiść dawnych swych towarzyszy broni. Ale nie uląkł się tej nienawiści, a w walce na słowa, jaką stoczył z Jaurès'em, okazało się, że uczeń przerósł mistrza. Nikt może, nie wyłączając nawet p. Clemenceau, nie miażdżył tak nielitościwie tego wodza socyalistów francuskich, nikt nie skrytykował tak dosadnie całej taktyki socyalistów, jak właśnie ten socyalista przedzierzgnięty w ministra.

Jaurès, w kilkogodzinnej płomiennej mowie, przypomniał Briandowi jego przeszłość anarchistyczną, jego mowy i artykuły w obronie tych samych teoryj, które dzisiaj nietylko potępia, ale i karze surowo, jako minister.

Briand tak mu odpowiedział:

„Jest to starą taktyką socyalistów: bronić haseł, lecz nie rzeczy, stawiać ołtarze nazwom, ale nie dopuszczać do urzeczywistnienia tego, co te nazwy znaczą. Wciąż wołają: „Reform! reform demokratycznych!“ W imię tych reform w stałej są opozycyi do rządu nawet wtedy, gdy naprawdę go popierają. Ale kiedy przychodzi czas na owe reformy, oni znowu są w opozycyi. Któż tego nie rozumie? Socyaliści się obawiają, aby nie stali się zbytecznymi, gdy się przeprowadzi to, czego oni wrzekomo żądają. A czegoż chcą ich wodzowie? Tylko władzy, ale bez odpowiedzialności. Do takiej władzy dążą krzykiem, rzucaniem piorunów, potępianiem wszystkiego. Obalać i niszczyć — to ich zdaniem rządzić. Ale kiedy im się zdaje, że w ten sposób rządzą, wówczas właśnie sami są powolnemi narzędziami żywiołów anarchicznych. Oto p. Jaurès mniema o sobie, że jest wodzem, a tymczasem spełnia tylko rozkazy anarchistów, którzy się zagnieździli w jeneralnym syndykacie pracy. P. Jaurès powiedział tu, że potępia antipatryotyzm szerzony przez syndykaty, a pomimo tego atakuje rząd za tępienie tego antipatryotyzmu. P. Jaurès zarzucił mi zdradę socyalizmu. Kto przypomni sobie wszystkie koleje, które przebiegła myśl jego, ten z pewnością powie, że on właśnie najmniej ma prawo czynić komukolwiek takie zarzuty, albo też powie, że gdzie nigdy nie było żadnych przekonań, tam oczywiście nie było co zmieniać. P. Jaurès ma słuszność: jestem dawnym organizatorem strejków i wyznawcą rewolucyjnej metody, ale twierdzę, że nie ten jest przyjacielem robotnika, kto mu pokazuje w dali złote pałace, lecz ten, kto go prowadzi do wygodnego domu. Żądacie od nas reform; one jednak mogą być przeprowadzone tylko sposobem pokojowym przy zachowaniu spokoju i porządku“.

Istnieje niemieckie przysłowie: „Komu Bóg dał urząd, temu dał też rozum“. Briand minister w niczem nie przypomina już dzisiaj Brianda demagoga i agitatora, odmalowanego w barwach dosadnich przez Jaurèsa.

Naturalnie, dodatnią we właściwem słowa znaczeniu nie jest jego praca. Nie pozbył się on sekciarskich, urągających wszelkiej sprawiedliwości zapędów, stanowiących główną cechę dzisiejszej francuskiej polityki wewnętrznej. Niemniej jednak jest objawem znamiennym, że w krótkim czasie ten wyznawca idei rewolucyjnych, a nawet anarchicznych, zamienił się w energicznego obrońcę społecznego ładu i porządku, spalił bogów, których czcił do niedawna, a nawet wypowiedział ich czcicielom nieubłaganą walkę.

Korespondencye.

Wiedeń 18 maja.

(Refleksye powyborcze. — Obawy przedstawicieli wielkiego przemysłu. — Izba panów. — Wybory a ruch telegraficzny.)

(y). Jakkolwiek wypadną wybory w tych okręgach, które jeszcze nie wybrały definitywnie swych posłów, to jednak nie ulega już teraz najmniejszej wątpliwości, że experyment z zaprowadzeniem w Austryi powszechnego prawa głosowania okazał się w swych skutkach o wiele groźniejszym, niż przypuszczali najwięksi pessymiści. Zburzono ustrój konstytucyjny, który, aczkolwiek miał wiele wad i niedomagań, przetrwał jednak cztery dziesiątki lat i dawał państwu możliwość jakiego takiego

Feljeton literacki.

St. Tarnowski. *Z ostatniego rozdziału „Historyi literatury polskiej“.*

(Dokończenie).

IV.

Cóż tedy za wniosek z poprzednich założeń może nasz autor wysnuć o poezyi polskiej w ostatniej ćwierci XIX wieku? Oto, że „to był okres wcale pomyślny — dla poezyi drugorzędnej. Pani Konopnicka ma więcej talentu niż panna Żmichowska; Rydel, Tetmajer więcej, niż Syrokomla lub Lenartowicz (nie więcej niż Ujejski); Kasprowicz oczywiście więcej niż Zmorski, Wolski i inni podobni. Poetów na wielką skalę nie było u nas, jak nie ma ich nigdzie w tym czasie. Nieszczęściem tej poezyi było, że niektórzy poeci o talencie drugorzędnym uznali się, a po części i byli uznani za wielkich. Z przyjemną, ale złudną wiarą w swoją twórczość, w swój geniusz, w jego nieomylność, tworzyli rzeczy niejasne, niezrozumiałe, w przekonaniu, że tworzą głębokie; tworzyli rzeczy dziwaczne w przekonaniu, że tworzą oryginalne; przeczyli i niszczyli wszelką formę w przekonaniu, że dają światu formę nową i piękną“.

„Wiemy dobrze — mówi p. Tarnowski w zakończeniu — że poezya nie może zostać i stać na miejscu, jak skamieniała. Po Grekach, w zmienionym świecie przyszedł Dante i Szekspir po tych nowa przemiana przez Goethego, Schillera, Byrona. To, co ci zrobili, nie jest ostatecznem końcem poezyi; będą następcy, którzy ją zasilą nowymi pierwiastkami, zbogacą nowemi formami. Ale to się dotąd nie stało i nie stanie się przez tych ludzi, na tych drogach, temi sposobami, w których ma niby być odrodzenie poezyi“...

„Dawna poezya mogła się mylić w niejednem, ale znała dobrze różnicę złego i dobrego, miała sumienie, miała Boga w sercu, nawet wtedy, kiedy była w rozbracie z Jego wiarą Kościołem. Znała odpowiedzialność człowieka, znała jego wrodzoną godność i jego przeznaczenie, wiedziała, że z tych wynika jego odpowiedzialność. Poeci dzisiejsi, nie wszyscy na szczęście, ale ci, co właśnie cieszą się największym rozgłosem, uwiedzeni zapewne zwodniczą filozofią, uwierzyli najpierw w nieomylność własnego instynktu czy geniuszu, a potem w żądzę czy wolę człowieka, jako najwyższe prawo. Jeden sławi niebyt, Nirwanę, drugi mówi, że Bóg stworzył złe, trzeci obwieszcza przyjście nowego Boga Apolla, czwarty, że treścią życia a prawem człowieka jest żądza ciał, a człowiek wyższy nad złe i nad dobre. To są to prawdy nowe, filozoficzne, które się dadzą wydobyć z ich poezyi. Jeżeli w nie sami nie wierzą, to dla nich samych są złudzeniem; dla innych, którzyby w nie uwierzyli, są trucizną duszy“....

A czy jest w ich dziełach szczerość uczuć, bezpośredniość wrażeń? „Nie śmiemy, nie chcemy posądzać nikogo o ich brak, i wierzymy chętnie, że ci poeci (większość ich) jest w dobrej wierze, kiedy pisze. A jednak nie możemy się obronić wrażeniu, że oni się sobie przypatrują, że się sobie podobają, że się przed czytelnikiem popisują i swoje wrażenia czy uczucia przed nim na pokaz przesadzają. Nawet pani Konopnicka, której wartość artystyczną i moralną mamy za wyższą od wartości jej współbraci w Apollinie, niech nam raczy przebaczyć co powiemy, ale nieraz wydaje nam się tak, jak żeby z upodobaniem podkreślała raz gracyę, drugi raz rozstęsknienie, lub znowu zamach i zapęd jakiegoś podziwu czy uniesienia. Te uczucia są w niej z pewnością szczere, ale ich wyraz bywa czasem wyszukany, z przyjemnością wymyślony jako ładny, widocznie sztuczny. Tetmajer, kiedy pisze, nie wątpimy, że czuje co pisze, chciałby czy świat zburzyć, czy znaleźć spokój w Nirwanie, czy wreszcie chwycić jakąś piękność w ramiona; ale choć to myśli na prawdę, czy nie imponuje zarazem sam sobie i nie spodziewa się zaimponować czytelnikowi temi wybuchami różnych passyj i czy ich nie przesadza? Rydel, prawda, że najmniej z tą nową poezyą związany i najmniej do tych poetów podobny, wydaje nam się z młodych najszczerszym, najmniej lub wcale udającym. Nie wątpimy, że Kasprowicz czuje naprawdę tak, jak pisze; ale i on, czy nie podziwia się w swojej śmiałości i namiętności, kiedy podnosi swoje skargi przeciw Bogu — i czy nie przesadza tego co myśli? U Wyspiańskiego trudno rozpoznać, gdzie się kończy szczęśliwa pewność siebie i ufność w swój geniusz, a gdzie się zaczyna to, co Francuzi nazywają p o z ą; ale, że obok jednego jest i drugie, tego dowodzi choćby jego pretensyonalny, manierowy sposób pisania. W Przybyszewskiego żądzach, wściekłościach, rozpaczach i tak dalej, jest oprócz zasadniczego fałszu w myśli oczywiście i udawanie, podziwienie siebie samego w wykonaniu. Tak zwanej p o z y aktorstwa, jest w tej poezyi nie mniej, może jeszcze więcej jak literackiej refleksyi, umyślności, premedykacyi — nie rzadko rutyny i maniery“...

W końcu zapytajmy, jak ta poezya może działać na serca, na umysły, na charaktery?

„Tetmajer może sam podziwiał się (za swojej pierwszej młodości) w melancholii marzącej o Nirwanie i w jaskrawych wybuchach lubieżności, może sam przed sobą jedno i drugie przesadzał. Ale jeżeli jaki młody chłopiec uwiedziony blaskiem i popędem jego słów, zapragnie tych lubieżnych wrażeń dla siebie—jeżeli czemkolwiek zmartwiony lub zniechęcony powie sobie, że jest spokój, jest wyjście w Nirwanie, i podniesie rękę przeciw sobie samemu, jak wtedy poecie wyda się to, co napisał? Kasprowicz może podziwiał swoją zuchwałą śmiałość, kiedy oskarżał Boga, i znowu może przesadzał to swoje uczucie; ale jeżeli jaki młody chłopiec uwierzy na prawdę, że Bóg stworzył złe—jeżeli jakakolwiek młoda dziewczyna przeczyta jego *Salome*, jego *Ucztę Herodyady* i odurzona zapragnie kochać tak, jak Salome, czy poeta wtedy nie będzie gorzko żałował tego, co napisał?“

„A to mniemane „nadczłowieczeństwo“, to mniemane prawo człowieka do zaspokojenia swojej żądzy i do nieuznawania niczego, prócz niej, to bałwochwalstwo indywidualności własnej, każdemu przystępne, każdemu ponętne, bo każdy może wziąć się za indywidualność do wszystkiego usposobioną i uzdolnioną — ile te myśli, te nauki mogą wydać zarozumialców śmiesznych, ale i nieszczęśliwych, a mogą wydać i zbrodniarzy!“

„Czy to przesada? Daj Boże, żeby była przesada. Ale są między młodymi, nawet między dziewczętami, objawy, które każą się bać, że to nie przesada, że ta filozofia, i ta poezya także, działa swoim wpływem i działa źle“.

To też z oburzeniem męża, kochającego szczerze swą Ojczyznę i dbającego troskliwie o jej przyszłe losy, taką p. Tarnowski zamieszcza uwagę:

„W każdym czasie, w każdym kraju taka poezya, igrająca z nerwami i na nie głównie, jeżeli nie jedynie, działająca, byłaby i krótkotrwała, bo bez treści i szkodliwa. A dopieroż u nas, w Polsce, gdzie w pocie czoła i w goryczy serca trzeba wykonywać pracę odbudowy — tę pracę Ezdraszową, która często bywa i Syzyfową — gdzie każdy, na każdym kroku, o każdej chwili, potrzebuje więcej woli, hartu, wytrwałości, wyrozumiałości, wyrzeczenia się, rezygnacyj, niż ich potrzebuje w swojem całem życiu dziesięć lub sto tysięcy Francuzów, Anglików, Niemców i wszystkich innych — u nas, gdzie przepaść nieszczęść największa, a sprawa, zadanie, obowiązek największe także, u nas nerwy kształcić i wyostrzać, nas kołysać i odurzać nastrojami, nas uczyć, że możemy śmiało i bez skrupułu ani nie myśleć jasno, ani nie wiedzieć dobrze, czego chcemy—nas takiemi wrażeniami chować na rozmarzonych niedorostków albo na histeryczne kobiety, a nie na mężów, nas, których głównem nieszczęściem i główną chorobą jest właśnie brak tęgich umysłów i tęgich charakterów, nas wkładać do bezradnego rojenia, zamiast do myślenia, do nieokreślonych aspiracyj, zamiast do świadomych zamiarów i postępków, karmić nas jaskrawym frazesem i mdłym nastrojem, zamiast tym szpikiem lwa, którym jest wielka miłość, jasna znajomość siebie i surowa znajomość obowiązku — to jest grzech przeciw narodowi, przeciw przyszłości, przeciw Polsce!“

rozwoju i postępu, a na jego miejsce wzniesiono jakiś nowy, tajemniczy gmach, którego sam widok dziś lękiem przejmuje tych, którzy go wybudowali. Dziś trudno nawet przewidzieć, czy wogóle będzie możliwe rządzić Austryą z tym parlamentem i czy nie dojdzie niebawem do poważnych przesileń. Szkoda zaiste czterdziestu lat szkoły życia parlamentarnego, skoro trzeba będzie zaczynać ją na nowo.

Reprezentanci wielkiego przemysłu pierwsi zwrócili uwagę na tę okoliczność, że interesa ich zawodu pozbawione będą wszelkiej opieki w nowej Izbie. Wprawdzie w toku obrad nad projektem reformy wyborczej uspokajali protektorowie tej reformy przedstawicieli wielkiego przemysłu, że powszechne prawo głosowania ułatwia tak samo fabrykantom wstęp do parlamentu jak i robotnikom, tymczasem w praktyce pokazało się, iż ani jeden fabrykant nie potrafił zdobyć mandatu poselskiego. Kandydowali wprawdzie na Morawie fabrykant Vetter, w Czechach fabrykant Aleksander Richter i dyrektor zakładów przemysłowych Skody w Pilznie, w Austryi Dolnej zaś fabrykant Lenz, lecz nigdzie nie mogli utrzymać się wobec socyalistycznych kontrkandydatów.

Ogólno-austryacki związek przemysłowców na wczorajszem zebraniu zastanawiał się nad kwestyą, jak należy zabezpieczyć interesa przemysłu wobec zmienionej sytuacyi parlamentarnej. Ogólnie dano wyraz przekonaniu, że tylko silny i świadomy swego celu rząd zmniejszyć może niebezpieczeństwa, grożące ludności ze strony parlamentu, tudzież, że podwójnym obowiązkiem przemysłowców jest postępować solidarnie i organizacyi robotników przeciwstawić przynajmniej równie silną organizacyę pracodawców. Zarazem podniesiono, że obowiązkiem rządu jest przez powołanie kilku nowych przedstawicieli przemysłu fabrycznego do Izby panów wynagrodzić przemysłowi bodaj częściowo krzywdę, jaka mu się stała przez to, że wyrugowano jego obrońców z Izby poselskiej.

Jak wiadomo, liczba żyjących obecnie członków Izby panów jest o 21 mniejszą od *numerus clausus* ustanowionego na mocy umowy, zawartej między Izbą panów a rządem. Rząd zatem ma prawo przedstawić Cesarzowi do nominacyi 21 kandydatów, a o te wakujące miejsca rozpoczynają się już teraz zabiegi. Z jednej strony bowiem żądają fabrykanci kilku miejsc dla siebie, z drugiej zaś te stronnictwa polityczne, które skutkiem tej reformy zostały albo zniesione z powierzchni, albo zdziesiątkowane, domagają się, aby ich koryfeusze powołani zostali do Izby panów. Niektóre dzienniki niemieckie podnoszą, że byłoby wprost grzechem o pomstę do nieba wołającym, gdyby parlamentarzyści tej miary, co dr. Grabmayr, dr. Baernreither, dr. Russ i inni, którzy na podstawie powszechnego głosowania nie mogli wejść do Izby poselskiej, mieli z tego powodu zupełnie usuwać się z widowni życia politycznego. W ten sposób owa przez wszystkie żywioły radykalne tak znienawidzona i przy każdej okazyi zniesławiana Izba panów nabiera coraz większego znaczenia i coraz szersze warstwy upatrują w niej pewnego rodzaju wentyl bezpieczeństwa.

Ogromnie we znaki dały się teraźniejsze wybory urzędnikom telegraficznym w Wiedniu. W zwykłych warunkach bowiem liczba depesz, expedyowanych przez wiedeński główny urząd telegraficzny wynosi 27.000 do 30.000 dziennie, tymczasem w dniu wyborów musiano załatwić aż 46.000 depesz. Ta zwiększona liczba depesz dała się urzędnikom tem bardziej we znaki, że były to przeważnie wielkie depesze, z których wiele obejmowało po 500 do 1000 słów. Raz tylko jeden był wypadek, że nadano większą liczbę depesz w Wiedniu, a mianowicie po pożarze Ringteatru 8-go grudnia 1881-go. Wtedy nadano przeszło 50 tysięcy depesz, przeważnie jednak samych krótkich po kilka słów. Dla wyrobienia całego tego, olbrzymiego materyału depesz, z okazyi teraźniejszych wyborów, zajętych było 204 urzędników przez całą noc przy aparatach.

Wybory.

Piątkowe wybory wypadły znowu fatalnie we Lwowie i w całym kraju, a tylko pięknie w Krakowie. Tak jak Londyn w Anglii nie wprowadza nigdy do parlamentu angielskiego krzykaczy, frazesowiczów i linoskoków politycznych, ale zawsze najrozważniejszych i najrozumniejszych posłów i jako stolica Anglii świeci dobrym przykładem całemu krajowi, tak samo Jagiellońska stolica złożyła dowód ogromnej inteligencyi, wielkiej karności i rozumu politycznego, obdarzając mandatem w czterech okręgach ludzi poważnych. Nawet taki Daszyński, bożek socyalistów, przepadł w Krakowie i czyni teraz zabiegi gorące o to, aby Hudec złożył swój mandat we Lwowie, i aby on mógł tutaj kandydować w okręgu VII-ym.

Dlaczego tak udało się Krakowowi? Oczywiście dlatego, że przedewszystkiem jest to miasto znacznie wyżej wykształcone od Lwowa, znacznie więc głębiej patrzy politycznie. Ale głównie stało się to dlatego, że ludzie, stojący tam na czele stronnictw, liczyli się z siłami rzeczywistemi, a nie z urojeniami rozbujałej fantazyi, a oceniwszy te siły rzeczywiste, zawarli ze sobą kompromis i zjednoczyli wszystkie narodowe zastępy przeciw kandydaturom antynarodowym socyalistów. Jedynie w tym okręgu Krakowa, w którym najmniej poczucie jest narodowe, mianowicie na Kaźmierzu, przepadł kandydat narodowy, a zwyciężył dr. Gross, który właściwie nie jest socyalistą, bo się do socyalistów nie zalicza, a nazywa się „postępowym żydem“. Możliwem jest nawet, że wejdzie do Koła polskiego i stanie ramię do ramienia z tymi żydami, którzy, pod względem pracowitości, inteligencyi, patryotyzmu — jak dr. Kolischer, jak dr. Loewenstein — nie ustępują najlepszym posłom katolickim.

Więc Kraków świetnie spełnił swój obowiązek i cześć mu za to całego kraju!

Tymczasem Lwów, dzięki zachłanności wszechpolaków i ich megalomanii, skompromitował się niepospolicie. Jedynie w okręgu I-szym (śródmieście) dokonał bardzo dobrego wyboru, mianowicie wysłał do parlamentu dra Godzimira Małachowskiego, człowieka wielkiej pracy i wielkiej poselskiej gorliwości. W drugim okręgu odbędzie się w piątek wybór ściślejszy między radykałem Ernestem Breiterem a drem Władysławem Stesłowiczem. W trzecim okręgu odbędzie się wybór ściślejszy między drem Horowitzem, konserwatystą, a drem Diamandem, socyalistą. W czwartym wyszedł dr. Głąbiński, człowiek niezaprzeczenie bardzo pracowity i gorliwy jako poseł — tę sprawiedliwość oddać mu musimy — ale pod względem politycznym głowa ogromnie bałamutna i w Kole polskiem w takim tylko razie nie będzie szkodliwy, jeżeli będzie miał bardzo mało za sobą członków stronnictwa wszechpolskiego. Gdyby zaś miał ich dużo, gdyby naprzykład miał ich tylu, ilu wszechpolacy wyobrażali sobie, że ich przeprowadzą, to jest 35-ciu, wtedy stałby się niezawodnie bardzo szkodliwym, bo zacząłby marzyć o prezesurze Koła i kopałby dołki pod którymś poważnym i rozumnym, dawnym posłem, wybranym na prezesa. W okręgu V-tym odbędzie się wybór ściślejszy między wszechpolakiem dr. Franciszkiem Tomaszowskim a dr. Dwernickim, postępowym demokratą. W okręgu VI-tym również wybór ściślejszy między drem Józefem Buzkiem, wszechpolakiem, a socyalistą Hausnerem. Wreszcie w okręgu VII-ym wyszedł socyalista Hudec i otrzymał podobno rozkaz od wodzów tej partyi, wiedeńskich, czy berlińskich, żeby złożył mandat dla Daszyńskiego.

Zatem na siedm okręgów lwowskich tylko w trzech wybory dały rezultat końcowy; w czterech odbędą się wybory ściślejsze. Zupełnie tak, jak przepowiadaliśmy. Pisaliśmy bowiem, że wskutek tego, iż komitety nie chcą się porozumieć ze sobą, głosy się rozbiją i przyjdzie do wyborów ściślejszych. A ponieważ w tych ściślejszych wyborach — z wyjątkiem tego okręgu, w którym kandyduje Horowitz, walka się toczy między wszechpolakiem a socyalistą, przeto wszystkie szanse są po stronie socyalistów, z tej prostej racyi, iż Rusini w tych okręgach, nie potrzebując już dawać głosów na swego demonstracyjnego kandydata, poprą oczywiście socyalistę, żeby nie dopuścić do wyboru wszechpolaka. Więc w okręgu II-gim p. Breiter otrzyma te głosy, które już miał (to jest 1657) i te, które padły na Rusina dra Ozarkiewicza (134). Będzie miał zatem 1791 głosów. Dr. Stesłowicz zaś otrzyma swoje, to jest 882, Lityńskiego (485) i ewentualnie Soleskiego (82). Razem tedy przeszło 1400 głosów. Mimochodem zapisujemy tu kolosalną kompromitacyę ludowca, dyrektora Jana Soleskiego. Ogłosił on był i rozrzucił po mieście w tysiącach egzemplarzy odezwę, zalecającą jego wybór, a podpisaną przez paruset obywateli II-go okręgu; otrzymał zaś tyle głosów, że brakowało 146 głosów do liczby tych nazwisk, jakie były podpisane pod odezwą. Jeżeli Zabłocki stał się przysłowionym ze swojem mydłem, to i p. Soleski powinien wejść w przysłowie ze swoją kandydaturą.

W okręgu V-ym zwycięży prawdopodobnie p. Dwernicki. Do jego 697 głosów przyłączą się głosy socyalistyczne Lisiewicza (695), i ruskie Ozarkiewicza (229). Razem więc przeszło 1600 głosów. A dr. Franciszek Tomaszewski, wszechpolak, będzie miał tylko ośmset kilkadziesiąt do 900 głosów.

W okręgu VI-tym socyalista Hausner otrzyma przy ściślejszych wyborach oprócz swoich 918, głosy Jaegermana (24) i ruskie Ozarkiewicza (155). Razem tedy około 1.100 Gdy natomiast wszechpolak dr. Buzek dostanie swoje głosy 1.014 i prawdopodobnie głosy dra Hofmokla (37). Razem więc około 1.050. W tym okręgu przeto należy rozwinąć energiczną agitacyę, a może się uda zwyciężyć socyalistę. Tu wielką winę złego obrotu sprawy ponosi dr. Hofmokl i profesor Jaegerman. Pierwszy opętany jakimś szałem kandydackim, przyleciał z Wiednia, rozwinął namiętną agitacyę, zalepił wszystkie mury i parkany swojemi afiszami, wynajął automobile, rozwożące po mieście odezwy, zalecające jego kandydaturę, wydał kilka, czy kilkanaście tysięcy na agitacyę i otrzymał 37 głosów. Trudno bardziej się skompromitować. Drugi, wygłosił i napisał kilkanaście mów, a kilkadziesiąt tysięcy plakatów rozlepił, wyrzucił także kilka tysięcy gotówki i otrzymał 24 głosy. A przecież gdyby tym dwóm panom nie chciało się kompromitować, to ich głosy, dodane do głosów p. Buzka dałyby mu jak raz potrzebną ilość do absolutnej większości 1.075 głosów.

Dzięki więc wszechpolakom, mamy w czterech okręgach ściślejsze wybory i prawdopodobieństwo, że zwyciężą żywioły skrajne.

Z wyborów w innych miastach zapisać należy okręg Bochnia-Wieliczka-Podgórze, w którym dzielny minister skarbu p. Korytowski, tak wielkie odniósł zwycięstwo nad socyalistą dr. Bobrowskim.

Dzięki wszechpolakom i Radzie Narodowej, która ulegając ich wpływowi, nie zasięgnęła na miejscu dokładnych informacyi i zatwierdziła niewłaściwą kandydaturę dzierżawcy propinacyi Raucha, grozi niebezpieczeństwo, że w Stanisławowie wyjdzie syonista Braude, w miejsce p. Stwiertni, inżyniera i dawnego posła, wprawdzie radykała, ale uznającego Koło polskie i jego solidarność, gdy tymczasem p. Braude nie uznaje Koła polskiego i do niego nie wstąpi.

W Przemyślu wyszedł, niestety, socyalista Lieberman, a okręg drohobycki wybrał bardzo porządnego żyda, dra Natana Loewensteina, człowieka, który swoją osobą przyniesie Kołu polskiemu siłę bardzo dodatnią.

Wiejskie okręgi prawie wszędzie doprowadziły do rozbicia głosów. Jedynie tylko w okręgu 60 (Buczacz-Monasterzyska) wybrany został głosami większości ukrainiec, Wacław Budzynowski. Ale i w tym okręgu, podobnie jak i w innych, odbywać się będą ponowne wybory co do wyboru posła mniejszości. Najsmutniejszem jest to, że człowiek tak zasłużony, tak niesłychanie pod względem politycznym rozumny i wytrawny i tak oddany sprawom krajowym, jak Dawid Abrahamowicz, jedna z chlub parlamentu austryackiego, człowiek znany w całej Europie i stawiany w rzędzie najpierwszych mężów stanu współczesnego świata cywilizowanego, musi stawać do ściślejszego wyboru z jakąś zaściankową wielkością, której nazwisko do wczoraj nie było znane poza obrębem jej parafii.

* * *

Okręg 35. Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki. Oddano głosów 18.285; absolutna większość 9143. Otrzymali: Szczepan Kurowski (socyalny demokrata) 5432; Stanisław Stohandel (centrowiec) kandydujący na własną rękę, a popierany przez centrum 3956; X. Andrzej Szponder, centrowiec, kandydujący samodzielnie, 1948; dr. Mahler (syonista), popierany przez żydów w Chrzanowie 1161; były poseł Bomba 1093; dr. Wacław Damski (Rada narodowa) 957; radzca sądowy Stanisław Bugajski (postępowy demokratyczny) 835; radzca sądowy Stanisław Olszewski (narodowy demokrata), zatwierdzony przez Radę narodową 809. Reszta głosów rozstrzelona. Odbędzie się wybór ponowny.

Okręg 39. Limanowa-Mszana dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko. Oddano głosów 21.645. Z tego otrzymali: X. Saturnin Rzeszódko, popierany przez powiat nowotarski, 4568; radzca sądowy Józef Ptaś (narodowy demokrata) 4061; Wincenty Orzoł, włościanin, kandydat samodzielny, 3824; Stanisław Śmiałowski (ludowiec) 2819. Adam Żuk Skarszewski (konserwatysta), kandydujący na własną rękę, [illegible]; były poseł dr. Michał Danielak 1217; dr. Zygmunt Kostkiewicz (nar. dem.) 809. Reszta głosów rozstrzelona. Odbędzie się ponowny wybór.

Okręg nr. 42. Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tarnów-Tuchów. Oddano głosów 19.318. Większość absolutna: 9.659. Otrzymali: Michał Olszewski z Lusławiec, ludowiec, 10.105 głosów, X. Michał Żygulński, centrum, zatwierdzony przez Radę narodową 4.866. Wybrani: Olszewski posłem z większości, X. Żygulński posłem z mniejszości. Drugi kandydat, zatwierdzony przez Radę narodową, dr. Ernest Habicht, upadł.

Okręg nr. 54. Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Drohobycz-Łąka. Głosowało 40.724; absolutna większość 20.363. Otrzymali: X. Iwan Jaworski, ukrainiec, 8.716; ruski socyalista Semen Wityk 14.343; moskalofil Kruszyński 9.676; Jan Zarański (Rada narodowa) 7.192. Odbędzie się wybór ponowny.

W okręgu 55, w którym dziś odbędzie się wybór ponowny, przy pierwszych wyborach dnia 14-go b. m. otrzymał p. Józef Krumholz 4.800 głosów na posła, a 400 głosów na zastępcę posła.

Okręg nr. 57. Medenice-Stryj-Skole-Żydaczów-Chodorów-Mikołajów-Gliniany-Bóbrka, ruski. Głosowało 48.786. Absolutna większość: 24.394. Otrzymali: dr. Eugeniusz Oleśnicki, ukrainiec, 19.170; Leon Lewicki, ukrainiec, 4.740; X. Wasyl Dawydiak, moskalofil 16.734, hr. F. Skarbek (Rada nar.) 8.147. Odbędzie się wybór ponowny.

Okręg 58: Mielnica-Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka-Tłusto-Śniatyn i gmina miejscowa Czarnokońce małe. Oddano głosów ważnych 48.215, absolutna większość 24.108. Otrzymali: dr. Teofil Okuniewski (Ukr.) 26.096; dr. Włodzimierz Ochrymowicz (Ukr.) 11.637; radzca dworu Karol Mühlner (Rada nar.) 9.759. Wybrany posłem większości dr. Teofil Okuniewski. Między d-rem Ochrymowiczem a Mühlnerem odbędzie się wybór ściślejszy.

Okręg 59: Obertyn-Tłumacz-Potok Złoty-Stanisławów-Halicz-Tyśmienica-Bohorodczany. Oddano głosów 47.932, absolutna większość 23.753. Otrzymali: Leon Baczyński (radykał ruski) 19.870; dr. Eugeniusz Lewicki (Ukrainiec) 10.558; p. Adolf Cieński (konserwatysta), zatwierdzony przez Radę narodową, 6.972; dr. Leon Aleksiewicz (moskalofil) 5.150; x. Alojzy Oleśnicki 2.706; Seinfeld (socyalista) 2.426. Odbędzie się wybór ponowny.

Okręg 60: Podhajce-Buczacz. Głosów ważnych 30.591. Budzynowski 19.892; wybrany posłem większości. X. Gromnicki 6.988; Henryk Gabel 2.158. Pomiędzy x. Gromnickim a Gablem ściślejszy wybór. Ponadto otrzymali: Bieniawski 608; Geciów 406; Rybicki 337; Znamirowski 199; reszta rozstrzelone.

Okręg 61: Przemyśl-Mościska-Sanok-Lisko-Dobromil. Ważnych głosów 38.602. Lewicki 16.255; Dudykiewicz 9.238; Staruch 9.019; Bobrowski 3.759; Kornhauser 456; rozstrzelonych 175. Ponowny wybór.

Okręg 62: Żółkiew-Rawa ruska-Jaworów. Ważnych głosów 50.747. Korol 21.279; Dniestrzański 19.254; Duczymiński 9.974; reszta rozstrzelone. Ponowny wybór.

Okręg 65: Sokal itd.: Głosowało 52.000; absolutna większość 26.001. Otrzymali: dr. Eugeniusz Petruszewicz (Ukrainiec) 17.099; dr. Markow (moskalofil) 24.373; Władysław Gniewosz (Rada nar.) 10.396. Odbędzie się ponowny wybór.

Okręg 66: Brzeżany itd. Głosowało 38.602; absolutna większość 19.302. Otrzymali: dr. Kost Lewicki (Ukrainiec) 16.255; dr. Włodzimierz Dudykiewicz (moskalofil) 9.238; Tymoteusz Staruch (Rusin), kandydujący na własną rękę, 9.019; Maryan Bobrowski, sędzia z Kozowej (nar. dem) 3.759. Odbędzie się ponowny wybór.

Ruch wyborczy.

W okręgu II we Lwowie, w którym odbędzie się w piątek wybór ściślejszy między drem Stesłowiczem a p. Breiterem, stanął podobno — jak nam donoszą — pakt na rzecz p. Breitera między socyalistami, syonistami i komitetem ruskim. Pakt ten oddaje p. Breiterowi głosy ruskie, oddane w pierwszym wyborze na cyfrowego kandydata dra Ozarkiewicza, a stanowiące około 10% głosów tego okręgu, oraz te głosy żydowskie, które padły w pierwszem głosowaniu czy to na dra Stesłowicza, czy też p. Lityńskiego, a w końcu zapewne i te nieliczne wprawdzie głosy radykałów, którzy oddali je na popieranego przez ludowców p. Soleskiego. Tem większy tedy jest obowiązek narodowych wyborców II okręgu solidarnie głosować na dra Stesłowicza.

W okręgu III podobno mieli syoniści uchwalić przy piątkowym ściślejszym wyborze między p. Horowitzem a socyalistą Diamandem wstrzymać się od głosowania. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się i gdyby władze zapewnić zdołały spokojnym wyborcom tego okręgu wolny przystęp do lokalu wyborczego — to wybór definitywny p. Horowitza byłby zapewnionym.

* * *

Fatalne lokale wyborcze wyznaczył magistrat we Lwowie; nietylko bowiem — co już podnieśliśmy w piątek — położone one są tak niefortunnie, przeważnie blisko granicy okręgów, że większość wyborców musi odbywać do nich daleką drogę, ale wszystkie są za szczupłe i nie mają odpowiednich wyjść. Pociągnęło to za sobą wcale poważne konsekwencye, które najjaskrawiej okazały się w piątkowych wyborach w okręgu trzecim. Jako lokal wyborczy dla tego okręgu wyznaczono gmach żeńskiej szkoły im. Sobieskiego przy ulicy Zamarstynowskiej, stojący tuż przy targowicy na konie. Gmach ten ma dwa wejścia, obydwa umieszczone z frontu. Z powodu gwałtownego nacisku tłumów zebranych pod gmachem musiano cały front jego zamknąć czworobokiem żołnierzy. Dla umożliwienia kontroli i uniknięcia zamieszania można więc było przez obydwie te bramy tylko wpuszczać wyborców do gmachu, zaś nie można było bram tych użyć zarazem na wyjścia. To też ci, którzy weszli do gmachu, po oddaniu karty głosowania, nie mając którędy wyjść, gromadzili się na kurytarzach i w salach i oczywiście niezwykle się niecierpliwili. Ostatecznie zaradzono temu w ten sposób, że około południa przywiozła straż ogniowa dwie drabiny, które przystawiono do okien z tyłu gmachu; po nich wyborcy wydostawali się z gmachu na ulicę. Naturalnie, że na podobną karkołomną peregrynacyę nie chciało się zgodzić mnóstwo wyborców, to też ci wszyscy, co przyszedłszy głosować, z ulicy już zobaczyli, jak będą mogli wyjść z sali, odchodzili nie głosując. Głosowali amatorowie łażenia po drabinach. Rezultat tego był oczywiście taki, że socyalista p. Diamand otrzymał stosunkowo wiele głosów. Zresztą samo już zamieszanie wywołane temi ekscentrycznemi środkami wyprowadzania wyborców z gmachu i powstało stąd rozmaite pogłoski, które krążyły w otaczającym gmach tłumie, ogromnie sprzyjały gwałtom wyborczym socyalistów. Ich agitatorzy, skoro tylko ujrzeli jakiegoś bezradnie stojącego, lub niezdecydowanego wyborcę, zaraz zaciągali go do którejś z bram okolicznych domów i tam przymuszali go do okazania karty głosowania. Jeżeli karta była jeszcze nie wypełniona, to w tej chwili któryś z agitatorów wybijał na niej pieczątkę z napisem „dr. Herman Diamand“, jeśli zaś karta była już wypełniona na nazwisko p. Marcina Horowitza, to ją socyalistyczni agitatorzy po prostu rozdzierali, nie bacząc na żadne protesty pokrzywdzonego wyborcy.

Podobnie także w okręgu II, w którym wybory odbywały się w kamienicy przy ulicy Krasickich l. 12, szczupłość i niestosowność lokalu umożliwiała najrozmaitsze nadużycia.

I tak naprzykład ustawili się naganiacze na wąskich schodach i nie przepuszczali tych wyborców, którzy wzbraniali się okazać im karty wyborczej. Awantura, którą wywołali zwolennicy p. Breitera w sali II w tym lokalu, a z której powodu p. Loebl musiał odroczyć głosowanie do drugiego dnia, umożliwioną została także tylko szczupłością miejsca. Bowiem salka, a raczej pokój ten tak był maleńki, że gdy weszło tam dwadzieścia kilka osób, to panował już ścisk taki, iż o tumult było niezwykle łatwo.

Jeżeli więc magistrat lwowski chce uniknąć podejrzenia, jakoby świadomie chciał dopomagać do nadużyć wyborczych, prowadzących do zwycięstwa socyalistycznych, antynarodowych kandydatur — to musi stanowczo dla piątkowych ściślejszych wyborów we Lwowie wyznaczyć zupełnie inne, odpowiedniejsze lokale. W przeciwnym razie i tak już dotychczasowem powodzeniem ogromnie ośmielone żywioły radykalne rozwydrzą się jeszcze bardziej i pozwalać sobie będą z tem większą bezczelnością na wszelkie nadużycia.

Wypadki w ziemiach polskich.

Warszawa. Gdy wczoraj rano jeden z płatniczych kolei nadwiślańskiej niósł pod konwojem czterech żołnierzy pieniądze do biura stacyi miejskiej, w podwórzu rzuciło się na niego kilku ludzi; jeden chwycił go za gardło i wyrwał mu tekę z 10.000 rubli, inni zasypali strzałami eskortujących żołnierzy. Jeden żołnierz padł trupem, inni odnieśli rany. Napastnicy wybiegli na podwórze. Na odgłos strzałów publiczność znajdująca się w biurach, poczęła wyskakiwać przez okna do ogrodu. Żołnierze warty, usłyszawszy strzały i widząc popłoch, zaczęli strzelać do uciekających interesentów. Dwóch z nich zabili, jednego zranili. Tymczasem napastnicy, uciekając, strzelali do goniących ich żołnierzy i położyli trupem jednego podoficera, a zranili dwóch żołnierzy. Razem liczba ofiar wynosi 11, z tego czterech zabitych.

Częstochowa. Wczorajszej nocy w Rakowie nieznani ludzie dali około 60 strzałów z karabinów mauserowskich i zabili dwóch strażników. Trzeci zdołał umknąć.

Warszawa. Wczoraj popołudniu na wracającego z Warszawy kasyera szpitala w Tworkach, p. Tarkowskiego, który wiózł na potrzeby tego szpitala 7.000 rubli, napadli bandyci tuż pod Tworkami i kilkoma strzałami rewolwerowymi zabili go. Przy rabunku bandyci w pośpiechu zabrali niewielką tylko sumę; większa część pieniędzy ocalała.

Łódź. Urzędownie stwierdzają, że podczas napadu na pocztę zrabowano weksli na 280.000 rubli.

Białystok. Dziś w nocy dwaj napastnicy zastrzelili lekarza Minesa w jego własnem mieszkaniu. Zbójcy umknęli.

Mińsk. Niedaleko stacyi Neskadowo nieznani ludzie napadli na pociąg w zamiarze zrabowania 200.000 rubli, które znajdowały się w wagonie pocztowym. Przyszło między napastnikami a żołnierzami do walki, w której z obu stron strzelano. Napastnicy umknęli.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W nocy z soboty na tę niedzielę, w dzielnicy Wyborskiej, zastrzelono jednego policyanta na posterunku, a drugiego ciężko raniono.

Wyborg. Wśród aresztowanych w niedzielę na rosyjskiej granicy 11 Rosyan, jest kilku studentów, posądzonych o zamordowanie policyanta. Władze poszukują jeszcze pięciu czy sześciu współwinnych, którzy wraz z owymi studentami przekroczyli granicę rosyjską i dokonali morderstwa.

Petersburg. Departament wykonawczy senatu dla sprawy Lidwalla postanowił, aby w departamencie kryminalnym i kasacyjnym senatu rozpoczęto sądowe śledztwo przeciw pomocnikowi ministra Hurce z powodu przekroczenia zakresu działalności i władzy urzędowej.

Bisk (gub. Tomska). Spaliło się tu 150 domów. Szkody są znaczne.

Czerkasy. Niewyśledzeni zbrodniarze napadli na kasyera cukrowni i zrabowali mu 11.000 rubli.

Kronsztadt. Główny naczelnik portu kronsztadzkiego zamknął warsztaty okrętowe, zatrudniające 1500 robotników, a to z powodu strejku w dniu 14 maja nowego stylu (1 maja starego stylu).

Petersburg. Otwarto tu wszechrosyjski zjazd październikowców.

Petersburg. Z okazyi rocznicy urodzin cara odbyło się wczoraj w Carskiem Siole przyjęcie, w którem wzięli udział Stołypin, wszyscy ministrowie i prezydenci obu Izb. Po przyjęciu odbyło się śniadanie.

Symferopol. Pięciu zamaskowanych uzbrojonych ludzi napadło w nocy na drodze, prowadzącej do dworca kolejowego na kasyera banku azowskiego i zrabowało mu 30.000 rubli. Złoczyńcy zbiegli.

Petersburg. Otwarcie sejmu finlandzkiego nastąpi we wtorek.

Petersburg. Kongres stronnictwa październikowców wyraził na wczorajszem posiedzeniu uległość carowi i oburzenie z powodu zamierzonego zamachu, który na szczęście udaremniono. Uchwałę tę powzięto z wielkim zapałem, odśpiewano hymn narodowy.

Następnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą głębokie oburzenie z powodu politycznych morderstw, oraz ubolewanie, że duma nie zdobyła się na potępienie tych zbrodni.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie dumy miało interesujący przebieg. W dworskiej loży zasiedli wielcy książęta, w loży dyplomatycznej zebrała się większa część przedstawicieli państw zagranicznych, loża członków Rady państwa przepełniona.

Przewodniczący odczytuje przedłożony przez członków prawicy wniosek, zawierający interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, czy prawdziwe są pogłoski o zamachu na życie cara i czy rząd może zawiadomić dumę o szczegółach zamachu.

Socyaliści i trudowicy wychodzą demonstracyjnie z sali; z ław posłów umiarkowanych słychać okrzyki: „Wspólnicy morderców“. Sala na pół pusta po wyjściu owych posłów.

Po hr. Bobrinskim, który wygłosił patryotyczną przemowę, zabrał głos prezes gabinetu Stołypin:

„Jakkolwiek — mówił on — interpelacya nie należy do rzędu tych, na które rząd obowiązany jest odpowiedzieć, jednak uznając uczucia przejmujące Izbę, złożę urzędowe sprawozdanie. W lutym b. r. otrzymał departament bezpieczeństwa publicznego w Petersburgu doniesienia, że w Petersburgu zmówiła się pewna liczba złoczyńców celem wykonania licznego szeregu terorystycznych aktów. Zarządzono uciążliwe i rozległe dochodzenia, aby sprawdzić prawdziwość tych doniesień i rzeczywiście wykryto, iż istnieje grupa osób, które albo należą do owej zmowy jako jej członkowie, albo też są w stosunkach z tymi złoczyńcami. Schadzki odbywały się w lokalach codzień innych. W kwietniu aresztowano 28 osób, należących do sprzysiężenia. Dnia 17 kwietnia zawiadomił departament bezpieczeństwa prokuratora petersburskiego sądu apelacyjnego o powodach aresztowania. Prokurator stwierdziwszy, że są powody uzasadniające podejrzenia co do istnienia zbrodniczego sprzysiężenia, które zmierza do obalenia obecnego systemu rządów w Rosyi za pomocą aktów gwałtownych, polecił sędziemu śledczemu dla szczególnie ważnych spraw wdrożyć wstępne śledztwo, które prowadzi się w szybkiem tempie. Śledztwo to stwierdziło, że wielu z pomiędzy uwięzionych należy do utworzonego z łona rewolucyjno-socyalistycznej partyi związku, który miał na celu zorganizowanie zamachu na cara, oraz wykonanie terorystycznych czynów gwałtu, skierowanych przeciw w. ks. Mikołajowi i prezydentowi ministrów. Członkowie tego związku usiłowali wtargnąć do pałacu cesarskiego, lecz próba ta im się nie powiodła.“

Izba uchwaliła jednogłośnie następujący porządek dzienny:

Przejęta żywą radością z powodu szczęśliwego ocalenia cesarza z niebezpieczeństwa, które mu zagrażało, przepełniona odrazą do wykrytego zbrodniczego sprzysiężenia, przechodzi duma do porządku dziennego. (Gromkie oklaski).

Gdy skończyło się głosowanie za powyższym wnioskiem, socyaliści i trudowicy wrócili do sali.

KRONIKA.

Lwów 21 maja.

Wspólna odezwa. Szalejące teraz w naszem mieście prasowe oszczerstwa skłoniły redaktorów wszystkich pism, stojących na gruncie narodowym, do narady, odbytej wczoraj. Ułożono na niej odezwę do publiczności, którą podajemy na czele dzisiejszego numeru.

Stronnictwo katolicko narodowe oświadczyło się za poparciem następujących kandydatur przy ściślejszym wyborze na posłów do Rady państwa z miasta Lwowa:

W okręgu II dra Władysława Stesłowicza, w okręgu III Samuela de Horowitza, w okręgu V dra Franciszka Tomaszewskiego, w okręgu VI dra Józefa Buzka.

Sankcye. Cesarz sankcyonował 15 maja następujące uchwalone przez galicyjski Sejm krajowy ustawy:

W sprawie zmiany §. 34 ustawy o reprezentacyi powiatowej z 12 sierpnia 1866.

Ustawę zmieniającą niektóre przepisy regulaminu budowlanego dla wsi, mniejszych miast i miasteczek z 13 października 1899.

Ustawę w przedmiocie zmiany poszczególnych przepisów regulaminu budowlanego dla większych miejscowości z 4 kwietnia 1889.

Ustawę zmieniającą niektóre postanowienia regulaminu budowlanego dla 29 miast z dnia 28go kwietnia 1882.

Ustawę w sprawie zastosowania do gminy Zakopane przepisów ustawy z 10 lutego 1891 o policyi ogniowej w miastach i miasteczkach.

Mianowania. Lekarzami pomocniczymi w nieczynnej służbie zostali mianowani zastępcy lekarzy pomocniczych: dr. Ryszard Wiesner w N. Sączu, dr. Maksymilian Dorfner w Rzeszowie, dr. Oskar Hernfeld w Stryju i dr. Jan Foltys w Opawie.

Pierwszy Zjazd polskiego „Związku zawodowego katolickich robotników“ odbył się w Krakowie w czasie Zielonych świąt. Nabożeństwo inauguracyjne odprawił x. kardynał Puzyna. Obrady, którym przewodniczył prezes Zgórniak, toczyły się w domu katolickich rękodzielników i robotników. Przybyło przeszło 200 delegatów grup i stacyj płatniczych z Galicyi i Szląska, oraz grono gości, a wśród nich poseł Zieleniewski. Po zagajeniu obrad, obecny na zebraniu x. kardynał Puzyna udzielił uczestnikom błogosławieństwa. Przedłożone sprawozdanie sekretaryatu wykazuje, że w roku ubiegłym Związek odbył 27 posiedzeń, 53 konferencyj w sprawach zawodowych i organizacyjnych, urządził 159 zebrań oprócz odczytów w Krakowie, Galicyi i na Szląsku, przeprowadził skutecznie kilkanaście strejków. Następnie toczyły się obrady nad sprawą organizacyj zawodowych (ref. Korowicz), nad organizacyą katolickiej prasy robotniczej, oraz nad sprawą ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Uchwalono szereg wniosków i wybrano Zarząd. Prezesem obrano nadal p. Stanisława Zgórniaka, a zastępcą p. Henryka Burę ze Szląska.

Towarzystwo lekarzy kolejowych Galicyi zachodniej odbyło wczoraj w Krakowie walne zgromadzenie. Przed zgromadzeniem zwyczajnem odbyło się nadzwyczajne, na którem prezes dr.

Dr. Zoll poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. Henrykowi Jordanowi. Uchwalono wziąć zbiorowy udział w pogrzebie.

Na zgromadzeniu zwyczajnem uchwalono przemianować Tow. lekarzy kolejowych Galicyi zachodniej na sekcyę zachodnio-galicyjską Towarzystwa lekarzy kolei państwowych w Austryi. Do zarządu sekcyi weszli: jako prezes dr. Józef Zoll, jako zastępca dr. Antoni Jabłoński, jako sekretarz dr. Edward Czerny, jako skarbnik dr. Ferdynand Ein... Następnie uchwalono szereg wniosków, zdążających do poprawy bytu materyalnego i stanowiska społecznego lekarzy kolejowych. Wykonanie wniosków polecono wydziałowi. Wreszcie w myśl uchwały Izby lekarskiej zachodnio-gal. postanowili wszyscy lekarze gremialnie wnieść podanie do dyrekcyi kolejowych o podwyższenie płacy i równocześnie zawiadomić Izbę o tym kroku, celem uzyskania jej poparcia.

Bilety wstępu do salin w Wieliczce. Krajowy Związek turystyczny zawiadamia, że ministeryum skarbu udzieliło mu prawa do wyłącznej sprzedaży biletów wstępu do salin w Wieliczce. Bilety te nabywać można jedynie: w Krakowie: 1) w biurze Związku (Starowiślna 12 I p.), 2) w filiach biura w głównym gmachu poczt. i na głównym dworcu kolejowym. W Wieliczce w magistracie. W Stanisławowie w tamtejszej filii Kraj. Związku turyst. We Lwowie w biurze kolej. S. Sokołowskiego (pasaż Hausmana).

Pogrzeb ś. p. Henryka Jordana odbył się wczoraj popołudniu w Krakowie przy udziale dziesiątek tysięcy osób ze wszystkich sfer, które pragnęły przez oddanie ostatniej posługi temu ukochanemu przyjacielowi młodzieży, znakomitemu profesorowi, serdecznemu opiekunowi chorych i wzorowemu filantropowi, wyrazić cześć swoją dla niego i wdzięczność.

Kondukt prowadzili X. kardynał biskup Puzyna i X. biskup Nowak. Za trumną szła żona zmarłego, przyjaciele jego, koledzy, delegaci Towarzystw lekarskich i hygienicznych, marszałek Badeni, Rada miejska krakowska, uczniowie zmarłego i nieprzeliczony tłum publiczności. Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby przemawiali: prezydent miasta dr. Leo imieniem miasta, rektor Morawski imieniem wszechnicy Jagiellońskiej, radzca dworu Dembowski imieniem Rady szkolnej krajowej i prof. dr. Mars imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu we Lwowie, poczem kondukt ruszył i zatrzymał się dopiero przy klinice ginekologicznej, której zmarły był dyrektorem. Tam przemówił najpierw prof. dr. Rosner imieniem Towarzystw lekarzy lwowskiego, krakowskiego i galicyjskiego, następnie prymaryusz dr. Bogdanik im. towarzystwa „Samopomocy lekarzy“, dr. Cetnarowski w imieniu asystentów, składając na trumnie wiązankę kwiatów od chorych. Od bramy cmentarnej do grobu poniosło trumnę ośmiu Sokołów. Nad grobem przemawiało pięciu mówców, poczem złożono trumnę w rodzinnym grobowcu Jordanów. Przy wynoszeniu zwłok z domu, jakoteż na cmentarzu śpiewał krakowski chór akademicki pieśni żałobne.

Z powodu zgonu ś. p. prof. Jordana nadeszło wiele telegramów kondolencyjnych na ręce małżonki jego, rektoratu Uniwersytetu, tudzież prezydyum miasta. Między innymi nadesłał telegram Namiestnik Potocki imieniem Rady szkolnej krajowej. Na trumnie zmarłego złożono kilkadziesiąt wieńców od rozmaitych Towarzystw i osób prywatnych.

Pogrzeb ś. p. prof. Jordana odbył się kosztem miasta Krakowa, które pragnęło uczcić w ten sposób jednego z najlepszych swych obywateli. Również na koszt miasta i jego staraniem odbyło się dziś w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. prof. Jordana. Nadto uchwaliła tamtejsza Rada miejska na specyalnie odbytem zgromadzeniu, dać inicyatywę wzniesienia kosztem publicznym pomnika niezapomnianemu twórcy „Parku Jordana“.

† **Michał Glidziuk**, radzca sądowy, członek Wydziału krajowego i poseł na Sejm krajowy, zmarł wczoraj we Lwowie po długich cierpieniach, przeżywszy lat 53. Był to człowiek niezwykle pięknego charakteru, którego cechą była idealna, wprost nie spotykana w czasach dzisiejszych bezstronność. Wzorowy patryota ruski, traktował on zawsze nas i sprawy polskie życzliwie. To też otaczany był powszechnym szacunkiem, a zgon jego wywołał żal ogólny. Cześć jego pamięci! Spokój jego duszy!

Konkurs na posadę sekretarza, który ma zarazem sprawować urząd kontrolera kasy powiatowej, rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach. Początkowa roczna płaca 2.800 K. Podania do 8 czerwca.

P. Feldman, ogromnie sympatyczny i wysoce utalentowany artysta naszej sceny rozpoczyna 28 b. m. w Krakowie szereg gościnnych występów w tamtejszym teatrze miejskim.

Z kolei. W bieżącym sezonie letnim zaprowadza Dyrekcya kolei państwowych na czas od 20 maja do 16 września bilety powrotne po zniżonych cenach jazdy ze Lwowa do Pustomyt i Szczerca i napowrót; tudzież ze Lwowa do Stawczan, Lubienia wielkiego i napowrót, ważne tylko w niedzielę i święta rzymsko-katolickie. Ze Lwowa do Pustomyt i napowrót będzie kosztował bilet III klasy 90 h.; klasą II 1 K. 40 hl. Do Szczerca i napowrót klasą III 1 K. 30 hl. klasą II 2 K. 10 hl.; Do Stawczan i napowrót klasą III 90 hl. klasą II 1 K. 40 hl.; Do Lubienia wielkiego i napowrót klasą III 1 K. 30 hl. klasą II 2 K. 10 hl.

Te powrotne bilety ważne są tylko do następujących pociągów: W kierunku do Szczerca pociąg Nr. 1721 (Odjazd ze Lwowa 10·45 rano przyjazd do Pustomyt 11·30 rano, przyjazd do Szczerca 11·45 rano) i Nr. 1713 (Odjazd ze Lwowa 2·26 popołudniu, przyjazd do Pustomyt 2·57 popoł., przyjazd do Szczerca 3·10 popołudniu).

W kierunku przeciwnym ważne są bilety dla pociągów osobowych: Nr. 1722 (Odjazd ze Szczerca 8·41 wieczór, odjazd z Pustomyt 8·59 wieczór; przyjazd do Lwowa 9·40 wieczór) i Nr. 1718 (Odjazd ze Szczerca 10·08 wieczór, odjazd z Pustomyt 10·19 wieczór, przyjazd do Lwowa 10·50 wieczór.

W kierunku do Lubienia wielkiego ważne są bilety powrotne dla pociągów osobowych: Nr. 2113 (Odjazd ze Lwowa 9·05 rano, przyjazd do Stawczan 9·30 rano, przyjazd do Lubienia wielkiego 9·48 rano) tudzież Nr. 2119 (Odjazd ze Lwowa 2·10 popołudniu, przyjazd do Stawczan 2·37 popołudniu, przyjazd do Lubienia wielkiego 2·56 popołudniu).

W kierunku przeciwnym dla pociągów osobowych: Nr. 2118 (Odjazd z Lubienia wielkiego 8·37 wieczór, przyjazd do Stawczan 8·54 wieczór, przyjazd do Lwowa 9·20 wieczór); oraz Nr. 2120 (Odjazd z Lubienia wielkiego 11·00 w nocy, przyjazd do Stawczan 11·19 w nocy, przyjazd do Lwowa 11·50 w nocy.

Biletów powrotnych po zniżonych cenach jazdy I klasy nie wydaje się.

Dzieci w wieku 4 do 10 lat płacą przy tych pociągach albo całe bilety w dotyczącej klasie wozu, lub połowę normalnej ceny biletu do jazdy zarówno tam, jakoteż i napowrót. Bilety te powrotne nie są przenośne, a w zwykłych dniach tygodnia są wogóle nieważne. Nabyć je można przez cały dzień zarówno przy kasach osobowych na głównym dworcu, jakoteż i w biurze miastowem kolei państwowych (pasaż Hausmana) we Lwowie.

Odwołany wiec. Wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy służby poczt. i telegr. we Lwowie odwołuje krajowy wiec, który odbyć się miał 26 b. m. i odkłada go na dzień 18 sierpnia b. r. z tym samym porządkiem dziennym.

Włamanie się. Do mieszkania dra Feillesa przy ul. Szumlańskiego l. 17 włamał się dzisiejszej nocy znany, kilkakrotnie już karany, złodziej Julian Hanicz i skradł srebra i kosztowności wartości przeszło 3000 koron. Schwytano go dzisiaj rano i odebrano mu prawie wszystkie skradzione rzeczy.

Kozacka rozprawa w Łodzi. Telegram podany w poprzednim numerze o napadzie bandytów w Łodzi na wóz pocztowy, uzupełniamy następującymi szczegółami. Bandytów zamaskowanych było 30-tu. Wypadli oni z za płotów na wóz pocztowy, jednego konwojującego kozaka zabili, a drugiego zranili śmiertelnie i z rozbitego wozu zabrali dwa tysiące rubli. W pół godziny potem przybyli na to miejsce kozacy, a nikogo już nie znalazłszy, rzucili się na sąsiednie domki robotnicze, z których ludność uciekła. Poniszczywszy tam wszystko, wpadli kozacy do fabryki ś. p. Juliusza Kunitzera, zabitego w roku przeszłym przez bandytów w Warszawie. Następnie rzucili się na fabrykę Markusa Kuttnera. Czego oni się dopuścili w owych fabrykach, opisuje to następujący telegram, wysłany do ministra Stołypina przez łódzki komitet giełdowy, urząd starszych zgromadzenia kupieckiego, Tow. hygieniczne, Tow. lekarskie i radnych miejskich:

„Wczoraj dokonano napadu na furgon pocztowy, przyczem zabito konwojującego kozaka, a drugiego raniono. Przybyli w pół godziny później na miejsce wypadku kozacy dopuścili się wstrząsającej swemi następstwami samowolnej rozprawy. Wtargnąwszy do pobliskich zabudowań fabrycznych, do sal i kantorów, kozacy rzucili się na niewinnych zupełnie ludzi i z okrucieństwem zabijali, bez najmniejszego powodu i uprzedzenia, zajętych pracą funcyonaryuszów administracyi i robotników przy warsztatach. W ten sposób zabito na miejscu więcej jak 20 osób, około zaś 40 osób ciężko poraniono i straszliwie pokaleczono.

„Miasto nasze w najwyższym stopniu wzburzone temi okrutnemi zabójstwami, a niżej podpisane instytucye społeczne, wyrażając swe głębokie oburzenie z powodu wszelkiego rodzaju zabójstw i rabunków, lecz jednocześnie potępiając krwawy samosąd, uczyniony przez kozaków, proszą Jego Ekscelencyę o przedsięwzięcie środków, które zapobiegłyby na przyszłość bezmyślnym i oburzającym mordom; proszą również o przeprowadzenie śledztwa przez specyalnie wydelegowanego urzędnika.“

Kozacy, czyniąc poszukiwania wszędzie, wpadli także na cmentarz i tam poniszczyli wiele grobów; między innemi zupełnie zburzyli mauzoleum na grobie ś. p. Kunitzera.

W szpitalu zmarło parę osób pokaleczonych przez kozaków. Z Warszawy przybyli na śledztwo prokurator Nabokow i pomocnik jeneralnego gubernatora dla spraw policyjnych, Uthof. Zrewidowali oni wiele domów, kancelaryę fabryczne, różne szopy, stajnie, składy towarów, a znalazłszy w jednej beczce z wodą rewolwer, domyślili się, że bandyci musieli powrzucać broń do wody. Aby się o tem przekonać, kazali pompierom straży ogniowej wypompować cały staw fabryczny. Na dnie stawu nic nie znaleźli, ale pozbawili fabrykę wody, wskutek czego robota stanęła.

Temperatura dnia 17 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +15, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +19, w Wiedniu +13, w Salcburgu + 9, w Gracu +11, w Pradze + 8, w Tryeście +17, w Abbazyi + 16, w Raguzie +21, w Budapeszcie +16, w Berlinie +10, w Hamburgu + 8, w Monachium + 8, w Zurychu + 9, w Genewie + 9, w Lugano +12, w Anglii + 8, w Paryżu + 9, w Biarritz +13, w Nizzy + 16, w północnych Włoszech +13, we Florencyi + 14, w Rzymie + 17, w Neapolu +18, w Palermo +21, w Madrycie +10, w Sztokholmie +12, w Petersburgu + 1, w Wilnie +19, w Warszawie + 11, w Moskwie + 6, w Kijowie +18, w Odessie +17, w Serajewie +16, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +22, w Sofii +18, w Konstantynopolu + 16, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Józefa z Bieniasiewiczów Stasiakowa, obywatelka miasta Bochni, matka znanego i wielce utalentowanego pisarza, p. Ludwika Stasiaka, zmarła onegdaj w Bochni, w 74-tym r. życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 13 R. w poł. + 14 R. Bar. 766. Podnosi się. Deszcz.

Miła uczenica.

Nauczycielka: W podręczniku twoim znalazłam bilecik miłosny. Cóż to ma znaczyć? Ja w twoim wieku nie wiedziałam nawet czy mężczyzna istnieje!

Uczenica: Więc też pani żadnego nie dostała!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś „Wesoła wdówka“. — We środę „Pan Geldhab,“ komedya Fredry. Pierwszy gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. — We czwartek „Mignon,“ opera Thomasa. Pierwszy gościnny występ Sigridy Arnoldson. — W piątek „Nasi najserdeczniejsi“ Sardou. Drugi gościnny występ Miecz. Frenkla. — W sobotę popołudniu „Kopciuszek“, wieczorem „Traviata“. Drugi gościnny występ Sigridy Arnoldson. — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna,“ wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya Zaleskiego. Trzeci gościnny występ M. Frenkla. — W poniedziałek „Publiczna tajemnica,“ komedya P. Wolffa. Czwarty gościnny występ M. Frenkla. — We wtorek „Cyrulik sewilski,“ opera G. Rossiniego. Trzeci gościnny występ Sigridy Asnoldson.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya Zaleskiego; we środę „Świecznik,“ komedya Alfreda Musseta; we czwartek „Zażarty automobilista“; w piątek teatr zamknięty; w sobotę „Miłość,“ komedya towarzyska w 4 aktach Antoniego Potockiego; w niedzielę „Bolesław Smiały“.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 maja. *Saschoff*. fenomenalna trupa kirgizka. — *Cyrk Liliputów* z nowym programem. — *La Perle*, tancerka świetlana. — 11 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 maja.

(Z). W całej monarchii spadły obfite deszcze, które w wielu okolicach jeszcze do tej pory trwają. Skutkiem tego zmieniła się gruntownie fizyognomia targów pieniężnych, a miejsce ogólnego przygnębienia zajęła jakaś otucha. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę z tego, że chociaż deszcze obecne nie naprawią już szkód wyrządzonych przez mrozy w zasiewach ozimych, ale bądź co bądź sprawią to, że w pszenicy, jęczmieniu i owsie możemy mieć jeszcze normalne zbiory. Na znaczny ubytek żyta natomiast trzeba być przygotowanym. Polepszenie się widoków na zbiory sprawiło, że cena pszenicy obniżyła się w ciągu dwóch dni ubiegłych znów o 30 do 40 halerzy na 50 kilo.

Zwrot ten w konjunkturach rolniczych wywołał ogromne ożywienie się ruchu na targu pieniężnym i znaczne podniesienie się kursu prawie wszystkich papierów.

Bilans austryackich kolei państwowych za kwiecień b. r. wykazuje dochody w sumie 23,335.000 koron, o 1,522.000 koron większe od dochodów za kwiecień 1906. Czteromiesięczny zaś okres od stycznia po koniec kwietnia b. r., zamyka się dochodem 91,436.000 koron, o 2,896.000 koron wyższym od dochodu za ten sam okres roku ubiegłego. Kolej Północna, której rachunki prowadzone są całkiem oddzielnie, dała w kwietniu br. dochodu 8,449.000 koron (o 758.000 więcej). Zaś dochód za pierwsze cztery miesiące wynosił 34,740.000 koron, tj. o 1,466.000 koron więcej.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 18-ego maja. — (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa 9·80—10·00, pszenica na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 8·25—8·40, żyto na termina 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 9·40—9·60, owies obroczny na termina 00·0—0·00, jęczmień pastewny 0·00—0·00, jęczmień browarniany 9·50—10·00, groch pastewny 0·00—0·00, groch do gotowania 11·50—12·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00—00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 44·50—45·00, ekskontyngentowany 25·00—25·50.

Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Sprawozdanie giełdy towarowej. Budapeszt 18 maja 1907. (Firma J. Weisz, eksport słoniny i smalcu, Siputcza 10).

Znamieniem ostatniotygodniowego targu zbożowego była walka partyi forsujących zwyżkę i zniżkę w cenach. Pierwsza, opierająca się na grupie producentów, motywowała swą tendencyę brakiem deszczu, podczas gdy ostatnia wskazywała na pomyślniejsze sprawozdanie o stanie zasiewów i energicznie walczyła przeciw znacznym zwyżkowym zobowiązaniom. Nie dziw więc, że ceny z godziny na godzinę wykazywały najnierównomierniejsze wahania, które dopiero we czwartek wskutek doniesień z zachodu o opadach atmosferycznych i niższych kursów amerykańskich, nieco się uspokoiły. Rezerwowe zachowanie się tutejszych młynów, a w końcu wydatny deszcz, który dzisiaj orzeźwił Budapeszt, doprowadziły akcyę zawodowych spekulantów do absurdum, czego dowodem był znaczny spadek dzisiejszych notowań. Obrót efektywnej pszenicy wynosił w przeciągu całego tygodnia 71.000 cent. metr. Pszenica na październik 10.20, żyto na październik 8.44, kukurudza na lipiec 5.97, owies na październik 6.96. Kursa końcowe: Pszenica na październik 9.94, żyto na październik 8.31, kukurudza na lipiec 5.80, owies na październik 6.70. Smalec 75.50—76.00, trzypołciowa słonina 67.00 czteropołciowa 64.00. Wszystko w koronach.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Nowysad (Neusatz). Dunaj wzbiera, miastu grozi powódź. Dzień i noc wzmacniają wały ochronne. Pobliskie winnice i pola koło Futtak zalane.

Sofia. Odbyło się tu zgromadzenie w sprawie macedońskiej, na którem gwałtownie protestowano przeciw ruchowi band serbskich i greckich i wezwano mocarstwa, które podpisały traktat berliński, oraz rząd bułgarski, aby położyły kres systematycznemu tępieniu żywiołu bułgarskiego w Macedonii przez bandy serbskie, greckie i tureckie. Wreszcie wezwano też wewnętrzną organizacyę rewolucyjną, aby wszelkimi środkami wznowiła walkę o wyswobodzenie i apelowano do europejskiej opinii publicznej, aby się wstawiła za Bułgarami macedońskimi, których los jest nie do zniesienia.

Madryt. Wczoraj odbył się wśród zwykłego ceremoniału domowego chrzest następcy tronu, ks. Asturyi. Król nadał mu, jak każe zwyczaj, order Złotego runa i wielki krzyż orderu Izabeli.

Madryt. Król Alfons nadał arcyksięciu Eugeniuszowi wielką wstęgę orderu Karola III.

Madryt. Jak donoszą do *Imperial* i *Liberal*, w Castellonie przyszło wczoraj do groźnych zaburzeń. Żandarmerya musiała strzelać do ludu.

Lugdun. Przybył tu prezydent republiki Fallières. Po przyjęciu w prefekturze, na które przybyło także kilku konsulów, prezydent był na bankiecie na 600 nakryć, urządzonym na jego cześć. Wzięła w nim udział także większa część bawiących tu członków reprezentacyi gmin angielskich z paniami. W odpowiedzi na toast, wzniesiony przez mera na cześć prezydenta, ten ostatni podniósł działalność przemysłową, handlową i polityczną miasta i dodał, że udział delegatów angielskich reprezentacyj gminnych w bankiecie, jakoteż ich wizyta w Lugdunie mają wybitne znaczenie, świadczące o wzajemnem zaufaniu obu narodów i potwierdzające ich serdeczne porozumienie, które jest rękojmią pokoju powszechnego i ciągłości postępu cywilizacyjnego. — Muzyka zaintonowała hymn francuski i angielski. Następnie prezydent, ministrowie i goście angielscy byli na przedstawieniu w teatrze.

Clermont Ferrand. Urządzono tu na cześć prezydenta ministrów Clemenceau i ministrów Guyota, Dossaigne i Picquarta bankiet. Clemenceau wygłosił mowę, w której w serdecznych słowach wspomniał o swych współpracownikach i wskazał na to, że rząd stara się przeprowadzić ustawy bez użycia przemocy. Rząd — mówił — tłumi tylko machinacye wrogów pokoju, a zwłaszcza antypatryotów, którzy doradzają nie bronić Francyi, a w chwili niebezpieczeństwa opuścić ojczyznę“. Clemenceau z naciskiem podniósł, że istnieje w Izbie deputowanych roztropna większość, która zdolna jest połączyć się celem poparcia zamierzonych przez rząd reform. Pragnie ona, aby ojczyzna utrzymała nadal w pełni swą niezawisłość, potęgę i znaczenie w świecie.

Rzym. Do *Tribuny* donoszą z Lipari, że onegdaj wulkan Stromboli wyrzucał wielkie masy popiołu i pary wodnej. Ludność jest zaniepokojona.

Abuszer. Wśród arabskich plemion nad Eufratem i Tygrysem wybuchło znów powstanie. Tureckie władze nie są w stanie stłumić powstania.

Mamers (dep. Sarthe we Francyi). Policya uwięziła żołnierza piechoty, podejrzanego o szpiegostwo; utrzymywał on korespondencyę z zagranicznemi mocarstwami. Uwięziony złożył dokładne zeznania i wymienił osoby, z któremi był w porozumieniu.

Teheran. W Tabris wybuchły rozruchy. Duchowieństwo na czele licznych tłumów obsadziło urząd telegraficzny, domagając się zatwierdzenia przez szacha konstytucyi. Ludność ogromnie wzburzona. Gubernator miejscowości Sziras miał uciec. Byłego ministra Nausa napadnięto na ulicy i zażądano od niego wydania pieniędzy.

(Depesze popołudniowe).

Kolbuszowa (pryw.). Całe mieszczaństwo odmówiło udziału w wiecu dra Jezierskiego i jak najusilniej popiera kandydaturę dra Bobrzyńskiego.— *Komitet mieszczański.*

Kraków. Przez dwa dni świąt bawiły w Krakowie liczne wycieczki z kraju, oraz ze Szląska Górnego i Dolnego.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się obrady 8-go międzynarodowego zjazdu rolniczego, przy udziale przedstawicieli wszystkich państw kulturalnych. Minister rolnictwa hr. Auersperg zjazd zagaił.

Petersburg. W dalszym ciągu posiedzenia duma obradowała nad dwiema interpelacyami, z których jedna dotyczyła rewizyi domowej u posła Ozola, zaś druga rzekomych gwałtów ze strony zarządu więzienia w Algachu na Syberyi, popełnianych na osobach więźniów politycznych.

Stołypin w krótkich wywodach podniósł, że czynność policyi w mieszkaniu Ozola była zupełnie prawna. Mieszkanie jego służyło za zwykłe miejsce zebrania rewolucyonistów, zwłaszcza członków organizacyi wojskowo-rewolucyjnej. Prezydent ministrów dodał podniesionym głosem, że w równych warunkach policya zawsze tak postąpi.

Po mowie ministra sprawiedliwości, który również zaznaczył legalność postępku policyi, duma interpelacyę przyjęła.

Co do interpelacyi drugiej, minister sprawiedliwości wskazał na to, że zajście w Algachu przedstawiono przesadnie. Więźniowie opierali się tam zgodnym z ustawą, usprawiedliwionym żądaniom zarządu więzienia.

Liczni mówcy krytykowali z przekąsem wywody ministra, zaś p. Stachowicz podniósł, że nie ma celu wnoszenie interpelacyi, skoro nie chce się ministrowi wierzyć.

Duma przyjęła porządek dzienny, żądający rewizyi ustawodawstwa więziennego. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi agrarnej.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono, natomiast przyjęto wniosek o dalsze trwanie posiedzenia aż do ukończenia dyskusyi, chociaż około 50 posłów zapisanych było do głosu. Atoli po 10 minutach sala była próżna; wiceprezydent zamknął posiedzenie z powodu braku kompletu.

Petersburg. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady państwa pod przewodnictwem Gołubiewa. Przewodniczący oświadczył, że rada państwa zebrała się, aby usłyszeć oświadczenie rządowe o nieudałym zamachu na cara.

Po odczytaniu tego oświadczenia Gołubiew wygłosił mowę, w której w imieniu rady państwa wyraził oburzenie z powodu zamachu i radość z powodu nieudania się jego. Następnie rada państwa uchwaliła wysłać do cara następujący telegram:

„Rada państwa przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu o haniebnym planie, zwróconym przeciw świętej osobie W. C. M. i przeciw rządowi, i składa u stóp W. C. M. wyrazy wielkiej radości, jaka ją napełnia. Rada państwa do żywego oburzona jest z powodu szerzenia się ekscesów i zbrodni, które nawet nie zatrzymują się przed wyobrazicielem honoru i wielkości Rosyi. Niechaj Wiekuisty przez długie lata zachowa odnowiciela naszej drogiej ojczyzny“.

Wniosek ten przyjęła Izba okrzykami „hurra!“ Członkowie Rady państwa odśpiewali hymn narodowy.

Paryż. Do jednego ze szpitali tutejszych przywieziono ciężko rannego Rosyanina nazwiskiem Petrow. Miał on ciężko pokaleczone obie ręce i twarz. Policya stwierdziła, że rany te odniósł on podczas eksplozyi prochu przy sporządzaniu nabojów. W pokoju, w którym się to działo, znaleziono ślady silnego wybuchu. Policya poszukuje wspólnika Petrowa; sądzą, że obaj są członkami rosyjskiego stronnictwa terorystycznego i że wyrabiali bomby.

Linia telefoniczna Lwów - Wiedeń przerwana od wczoraj pomiędzy Krakowem a Wiedniem, z tego powodu opóźnienie telegramów.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 21 maja. Br. Błażowski z Nowosiółki. Br. M. Miltitz z Wełdzirza. Dr. Kessler z Czerniowiec. P. Tchórznicki z Mielnicy. J. Piątkiewicz z Czerniowiec. X. J. Świętnicki z Krakowa. Dr. Dwernicki z Borysławia. J. Madeyski z Gajów. K. Janko z Glinian. PP. Bilińscy z Krakowa. J. Ferber z Drohobycza. J. Tomaszewski i J. Bocheński z Krakowa. N. Gorka z Gwoźdźca. M. Kurkowski z Gorlic. W. Wiszniowsky z Wiednia. W. Kochanowska z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 21 maja. R. hr. Mięczyńska i J. Brochoccy z Wołynia. A. Weisberg z Pilzna. M. Walter z Krakowa. W. Maślak z Czortkowa. J. Podobińska z Rawy ruskiej. J. Hudzikowski z Bregencyi. K. Menke z Iserlonu. K. Senkowski z Tarnopola. H. Sawczyński z Bełza. A. Steiner, J. Racher i J. Nowak z Wiednia. W. Golejewski z Husiatyna. F. Niewiadomscy z Rzeszowa. J. Kreislowie z Frysztaka. L. Tinz z Radomyśla. L. Tollichowie z Cieszyna. F. Habura z Tarnowa. E. Sewerin z Tarnopola. W. Budzianowski z Buczacza. L. Bauer z Pragi. Z. Gross z Ottyni.

NADESŁANE.

Budapeszt 21 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na maj 9·60—9·65, na październik 10·20—10·21; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·40—8·41; owies na maj 7·95—7·96, na październik 6·75 — 6·77; kukurudza na maj 5·77—5·78, na lipiec 5·83—5·81. Rzepak na sierpień 15·80—16·00.— Oferty: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: dobra. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 21 maja.

Marki 117.71, renta majowa 98·45, węgierska renta koronowa 94, akcye: austr. zakł. kredyt. 661·50, węg. zakł. kred. 766 50, anglobanku 306 75, unionbanku 565·00, bankvereinu 543·75, landerbanku 446.50, kolei państw. 679·75, lombardy 130.50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 595·25, Rima Muranyi 549 00. preg. T. żel. 0000·00, losy tureckie 192 75. ruble 252 75 Usposobienie: słabsze.

Warszawa. Listy zastawne $4^1/_2$% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.20 i 88.15, 4% listy 80.60. Listy zastawne 5% m. Warszawy 88.35, takież $4^1/_2$% — 82.80.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.40.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.55* 7.25. **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.0*, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.31*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6,00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10 10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z drukarni E. Winiarza.